

Przyjaciel Boga

Teksty do przeczytania: J 15, 1 - 17

1. Wprowadzenie

Już prawie rok wędrujemy ścieżką formacji, która miała nam przybliżyć różne aspekty najważniejszej dla nas relacji – relacji z Bogiem. Zaczynaliśmy od relacji bardzo bliskich naszemu ludzkiemu sercu, relacji ucznia i oblubienicy, w których mogliśmy zobaczyć naszą korzyść z rozwijania ich. Potem próbowaliśmy skonfrontować się z boskością Boga, aby w konsekwencji dojrzeć do podjęcia służby dla Jego Chwały. Na różnych etapach tej drogi każdy z nas odkrywał swoje doświadczenia w omawianym wymiarze relacji lub stwierdzał, że ten wymiar jest dla niego obcy – mogliśmy też podjąć jakieś kroki, które pozwoliły nam być bliżej Jezusa.

Ostatnia konferencja ma pokazać nam określony przez Jezusa cel rozwoju relacji – tym celem jest jedność z Jezusem. Biblia nazywa tę relację „przyjaźnią”. Myślę, że dla wielu z nas, włączając z pewnością piszącego te słowa, wizja, którą pokazuje ta konferencja, jest zbyt ambitna i nieadekwatna do życia. Jednak poznanie celu i zapisanego w Biblii pragnienia Boga, wydaje się pomocne na drodze rozwoju. Musimy wiedzieć do czego dążymy i wiedzieć, czy taka wizja jest dla nas pociągająca¹.

2. Przyjaźń, czyli co?

Spróbujmy już na początku wyjaśnić w jakim sensie mówimy o przyjaźni w relacji z Bogiem. Zasadniczo każda relacja ma dwie strony. Poprzednio umawiane relacje (uczeń - Nauczyciel, oblubienica – Oblubieniec, stworzenie – Bóg, sługa – Pan) jasno wyznaczały stronę tej relacji przeznaczoną dla nas. Natomiast przyjaźń wydaje się bardziej symetryczna. Przyjaźnie między młodymi ludźmi, często polegają na tym, że dwie strony „umawiają się”, że będą się przyjaźnić. Ale w przypadku bardziej dojrzałych osób często rozpoznajemy i nazywamy przyjacielem, kogoś, kto okazał się nim w określonej sytuacji. Zatem, niekoniecznie przyjaźń następuje po obu stronach.

Słownik Języka Polskiego definiuje, że przyjaciel to „człowiek pozostający z kimś w bliskich, zażytych stosunkach; powiernik, druh”. Z pewnością możemy uważać Boga jako naszego przyjaciela, nawet jeżeli Biblia raczej nie używa tego słowa w odniesieniu do tej relacji. Z pewnością jest On zarówno zainteresowany nami jak i obecny przy nas oraz chętny do pomocy.

¹ „Działanie z wizją końca” jest jednym z 7 „nawyków efektywnego działania” według Stephena R. Covey’ a

Zastanówmy się nad relacją odwrotną - czy ja mogę uważać się za przyjaciela Boga? Co to mogłoby znaczyć? Na to właśnie pytanie odpowiada ta konferencja.

Zauważmy, że aby być przyjacielem trzeba być tak nazwanym przez drugą stronę. Czyli to Jezus musi nas nazwać swoim przyjacielem – nie możemy tego tytułu zdobyć sami. To odróżnia tę relację od poprzednich omawianych w tym roku, gdzie moglibyśmy się zadeklarować i sami wstąpić na tę drogę. Może właśnie dlatego kolejne zdanie brzmi: „nie wyście mnie wybrali, ale ja Was wybrałem” (J 15, 16).

3. Przyjaźń jako cel Zbawienia

Żeby przybliżyć sobie zamysł relacji Boga z człowiekiem, trzeba się cofnąć do początków tej relacji. Czyli obrazu ogrodu, w którym mieszkał człowiek, a Bóg przechadzał się „w porze powiewu wiatru” (Rdz 3,8). Ten obraz harmonii jest ważny, ponieważ zdradza on pierwotny cel relacji – zarówno Bóg cieszył się obecnością człowieka, jak i człowiek Boga. Późniejsze wydarzenia „zerwania przyjaźni” przez człowieka i odbudowania relacji przez Boga, sprawiły, że na ziemi musimy naszą relację budować z niewidzialnym Bogiem. Nie zmienia to jednak faktu, że Bóg cieszy się naszą obecnością tak samo, jak cieszył się obecnością Adama².

W tym kontekście warto zauważyć, że końcowe obrazy Ewangelii pokazują wspólne przebywanie, wspólne posiłki, modlitwy, rozmowy Jezusa z uczniami dotyczące ważnych spraw. W tych słowach, do których mamy dostęp (nieprzypadkowo, bo one dotyczą także nas - patrz J 17, 20), jest też mowa o przyjaźni: „Już nie nazywam Was sługami, bo sługa nie wie co czyni Pan jego, ale nazwałem Was przyjaciółmi, bo oznajmiłem Wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15). To zdanie Jezusa, wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy, to potwierdzenie, że zostanie przyjacielem Jezusa jest szczytem relacji. Jednocześnie Jezus sam daje nam definicję kryterium przyjaźni – spróbujemy ją lepiej zrozumieć za pomocą szerszego kontekstu Słowa w rozdziale 15-tym.

4. Być przyjacielem Boga

Przyjacielem jest ten, komu mogę powiedzieć o rzeczach dla mnie najważniejszych. Jeżeli Jezus powierzył uczniom Wolę swojego Ojca, to znaczy, że podzielił się najgłębszymi swoimi pragnieniami. Możliwość zrozumienia, przyjęcia tych pragnień jest właśnie decydująca w przyjaźni. Jako słudzy wykonujemy tylko polecenia zgodnie z zamysłem Pana. Jeżeli jednak wiemy jaki jest Jego zamysł... możemy je wykonać z pozycji przyjaciela³.

Staropolskie przysłowie tak definiuje przyjaźń: „Dwaj przyjaciele - jedna dusza w różnym ciele”. Trzeba powiedzieć, że jest to definicja dość bliska tej z Ewangelii św. Jana – chodzi o jedność patrzenia na świat, celu i pragnień. W takiej jedności oczywiste jest „że Ojciec dam Wam wszystko, o cokolwiek Go poprosicie”, ponieważ poprosimy o to, co się Bogu podoba.

² Przy okazji ważne jest zauważenie, Bóg mówi do węża „wprowadzam *nieprzyjaźń* pomiędzy potomstwo Twoje a potomstwo niewiasty”. Ludzkość po grzechu była w nieprzyjaźni z szatanem, a nie w nieprzyjaźni z Bogiem.

³ Dzięki tej definicji lepiej rozumiemy wyznanie św. Pawła: „my znamy zamysł Chrystusowy” (1 Kor 2, 16) i rozumiemy, że w ten sposób przyznał się do tego że czuje się przyjacielem Jezusem jak inni Apostołowie.

Jezus mówiąc o przyjaźni mocno wskazuje na zasluchanie w Jego Słowa. Istotnie, cechą przyjaźni jest umiejętność i chęć poświęcenia czasu na wysłuchanie bliskiej sobie osoby. Możemy to więc przełożyć na taki obraz, że przyjacielem Jezusa jest ten, który daje Jezusowi możliwość zwierzenia się. Ten obraz może być dla nas pomocny, choć jak każde porównanie ma swoje ograniczenia – zauważmy, że Jezus nie potrzebuje nam się zwierzać (por. J 2, 24). Ale pozostaje pytanie, czy my chcemy posłuchać, co Jezus ma do powiedzenia? To, co Jezus ma do powiedzenia może nie dotyczyć naszych bieżących problemów...

Jednocześnie Jezus mówi: „Jesteście moimi przyjaciółmi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 14). To sprawia, że termin „przyjaciel Boga” komplikuje się. Tak jest często też w innych aspektach życia duchowego, ponieważ chcąc ułożyć sobie Bożą rzeczywistość w głowie odwołujemy się do terminów znanych nam z naturalnego życia. Pytamy więc: to jesteśmy równi z Jezusem, czy nie? Jakim On jest przyjacielem, skoro domaga się po prostu posłuszeństwa? Nie ma łatwych odpowiedzi, bo rzeczywistość duchowa jest dość złożona i musimy do niej dojrzywać, odkrywając krok po kroku jej prawa. Potrzebujemy jednak precyzji wyrażania tej rzeczywistości – posłużymy się więc dłuższym cytatem z o. Gargano, biblisty, który taką uwagę zamieszcza w swoim komentarzu do naszego fragmentu:

„Istnieje tu pewnego rodzaju hierarchia wewnątrz równości. Podobnie jak Ojciec pozostaje pierwszym w równości Synem, tak też Syn, Jezus, chce pozostać pierwszym w relacji równości wzajemnej miłości ze swymi uczniami. Jak więc On dał dowód swojej miłości do Ojca, okazując posłuszeństwo woli Ojca, tak uczniowie dadzą dowód swojej miłości, przyjaźni wobec Syna, ukazując posłuszeństwo przykazaniom Jezusa. Więzy przyjaźni, o których mówi Jezus, nie są więc zwyczajnymi związkami uczuciowymi, lecz wynikają z posłuszeństwa jednemu przykazaniu. Można tego doświadczyć, kiedy przez wypełnianie przykazania wejdziesz w komunie miłości, która nie pozwala nawet myśleć o jakimkolwiek zniewoleniu.” (Gargano, Lectio Divina do Ewangelii św. Jana cz. 3).

Zauważmy też, że relacja przyjaźni nie zastępuje wszystkich relacji, ale uzupełnia je i harmonizuje. Zawsze zostaniemy zakochanymi w swoim Mistrzu uczniami, którzy zdecydowali się służyć Mu rozpoznając w Nim Wszechmocnego.

5. Alegoria jedności

Teraz, mając już przegląd wszystkich relacji z Jezusem, które odsłonił przed nami Jan Ewangelista przyjrzyjmy się ewangelicznemu obrazowi jedności z Chrystusem, który temu wszystkiemu nada dodatkową perspektywę. Jedność z Chrystusem pokazana jest w alegorii winnego krzewu, który św. Jan umieścił przed fragmentem o przyjaźni – J 15, 1-11. Alegoria jest zbudowana następująco: my jesteśmy latoroślami (jednorocznymi, zielonymi częściami krzewu), Bóg Ojciec jest „hodowcą winnej latorośli” (w języku polskim nie ma jednego słowa), a Jezus jest krzewem (fachowo „łożą” – zdrewniałą, wieloletnią częścią krzewu, z której wyrastają latorośle). Ta metafora, podobnie jak obraz ogrodu Eden, prowadzi nas do natury. Możemy to odczytać z wielką nadzieją: między Bogiem i człowiekiem żyjącym w przyjaźni jest możliwa taka harmonia jaka zachwyca nas w przyrodzie. Co więcej, dopiero żyjąc w przyjaźni z Bogiem w pełni odkrywamy zaszczepione w naszym sercu pragnienia, uczymy się żyć w harmonii ze sobą i światem. Nie znajdziemy szczęścia poza krzewem winnym!

Dodatkowa perspektywa to „owoc” – cel trudów hodowcy. Owoce dojrzewają na latoroślach, krzew sam z siebie ich nie wydaje. Jednocześnie wszystkie soki, potrzebne do wydania liści i owoców latorośl czerpie poprzez krzew (słońce i deszcz nie są elementami tej alegorii).

Spróbujmy z tego tekstu wychwycić kilka refleksji, które odnoszą się do tematu relacji z Jezusem.

W pierwszej kolejności zauważmy, że mamy tu wielokrotnie powtarzające się to samo słowo: czasownik „trwać” (aż 8 razy w wersetych 4-10). Przekaz jest jasny - naszym najważniejszym zadaniem jest starać się zakorzenić w Chrystusie tak, żeby móc z Niego czerpać – żeby Jego Słowo i Jego łaska mogły działać w nas i przez nas. Trwanie dotyczy każdej relacji i jest szczególną cechą przyjaźni. Więc nie należy poddawać się zniechęceniu, temu, że nam nie wychodzi, że odchodzimy, zapominamy, nie znajdujemy czasu. Trzeba wracać i próbować na nowo być blisko Jezusa.

Po drugie, bardzo ciekawe jest pierwsze zdanie: „Ja jestem prawdziwym krzewem”. Tekst oryginalny podkreśla słowo „prawdziwy”. Bardziej wierne tłumaczenie brzmiałoby „ja jestem krzewem winnym, tym prawdziwym”. Ten akcent na autentyczność zmusza nas do zadania pytania: jaki jest ten nieprawdziwy krzew? Odpowiedzi udzielają Ojcowie starożytni, którzy widzieli ten nieprawdziwy krzew we wszystkich przybliżeniach, figurach, czy cieniu prawdziwego krzewu. Za te przybliżenia możemy uważać też wszystkie formy kultu, kulturę i moralność chrześcijańską, a także doktrynę, wspólnoty i działalność Kościoła. Jezus mówi, że musimy dotrzeć i zakorzenić się bezpośrednio w Nim. Wszystkie pozostałe rzeczy są dobre, o ile pomagają odnaleźć i pogłębić osobową relację z Panem.

Po trzecie, wiemy z doświadczeń sadownictwa (lub z uprawy winorośli), że podstawowym zadaniem uprawiającego jest niedopuszczenie do zbytniego rozrostu gałęzi i liści kosztem owoców. Drzewo owocowe czy winorośl potrzebuje zewnętrznej ingerencji, aby ilość zawiązek owoców była dopasowana do możliwości drzewa czy krzewu. Bez tej ingerencji drzewo staje się dzikie, a jego owoce nigdy nie dojrzeją. Zarówno w sadownictwie jak i w życiu duchowym ten proces nazywa się oczyszczaniem i polega na usuwaniu zbędnych i przeszkadzających elementów. Trwając w Jezusie musimy wiedzieć, że będzie/jest to element także naszego doświadczenia. Potrzebne są napomnienia, porażki i rozbijanie naszych błędnych wyobrażeń. Ale to wszystko po to, aby „przynosić owoc obfitszy”.

6. Ewangelizacja jako owoc relacji z Jezusem

Czwarty, ostatni element refleksji nad obrazem winnego krzewu jest jednocześnie myślą, którą chcemy zakończyć cały cykl konferencji.

Owoc jest wynikiem zjednoczenia nas (latorośli) i Jezusa (krzewu). Bez zjednoczenia nie ma owocu. To jest oczywista prawda, która w naturze wyraża się poprzez sposób powoływania do życia człowieka – poprzez zjednoczenie mężczyzny i kobiety. I chociaż fragment o winorośli niewiele mówi o tym, czym jest owoc to wiemy, że tym pożądanym przez Ojca owocem jest przymnożenie mu dzieci. Geneza życia duchowego jest taka sama jak naturalnego – potrzebne jest zjednoczenie. Przy czym, w życiu duchowym to musi być zjednoczenie człowieka z Bogiem. Nazywamy ten akt ewangelizacją.

Wcześniej pisaliśmy o czasowniku „trwać”. Pojawia się on jeszcze raz w wersecie 16 (już w innej części tekstu) i tym razem odnosi się do owocu: „...przeznaczyłem Was na to abyście szli i owoc przynosisli, i by owoc wasz trwał”. Ponieważ zwróciliśmy uwagę na ten czasownik wcześniej zauważamy, że możemy go zrozumieć tak samo tutaj, chociaż w czytaniu bez przygotowania z pewnością pomyślelibyśmy o trwaniu w czasie. Owoc ma trwać w Chrystusie, czyli osoby, do których Pan nas pośle są wybrani do tego aby, tak jak my, zakorzenili się w Chrystusie.

Konstrukcja pracy formacyjnej w Naszej Wspólnocie ma zachęcać i wspierać nas wszystkich w ciągłym i coraz głębszym zakorzenieniu w Chrystusie. Obecny jest też wymiar owocowania, czyli ewangelizacji. Polega on na założeniu, że Pan, w jedności z którym każdy trwa, pokaże drogę na której możemy przynosić owoc - indywidualny sposób ewangelizacji w ramach Wspólnoty lub poza nią. Nie jest rolą Wspólnoty wskazywanie członkom indywidualnych obszarów ewangelizacji, ale raczej nauczenie ich zasad współpracy z Duchem Świętym i wskazywanie na „ten prawdziwy” krzew winny.

Niech zamknięciem całego cyklu konferencji będzie pouczenie Jezusa o naturze uwielbienia: „W tym jest uwielbiony Ojciec Mój, że owoc obfity przynosiscie i że staliście się moimi uczniami”⁴ (J 15, 8). Cieszymy się więc, że uwielbiamy Boga zarówno stawiając pierwsze kroki w relacji z Jezusem jako Jego uczniowie, jak i przynosząc owoc przyjacielskiego z Nim zjednoczenia.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa Wspólnoty Św. Pawła Apostoła w Krakowie
Redaktor konferencji: Tomasz Szepieniec

⁴ Ten wariant tłumaczenia jest najbardziej zbliżony do greckiego oryginału, poprawnie odzwierciedla formy czasowników „przynosiscie” i „staliście się”